Cena numeru 30 groszy.

Rok II. Bydgoszcz, 20 listopada 1924 roku. Nr. 5 i 6.

HALLERCZYK

Dwutygodnik. ● Organ Związku Hallerczyków. ● Wychodzi 5 i 20 każdego miesiąca

Wydawany przez Związek Hallerczyków. Redaktor St. Pałaszewski.

Adres redakcji i administracji: Bydgoszcz, ul. Jagiellońska 10 II. p. tel. 1473.— Redaktor przyjmuje codziennie od 5.30 do 6.30 po południu. Prenumerata roczna z przesyłką pocztową 4 zł 60 gr. Kwartalnie 1 zł 15 gr. za granicą 100 procent więcej. — Konto P. K. O. 206 673.

Przemówienie Przewodniczącego Delegacji Polskiej kol. T. Skarzyńskiego, na Kongresie F. I. D. A. C. w Londynie w dniu Polskim Kongresu.

Dzięki zasadzie kurtuazji, jaka cechuje wszystkie kongresy i obrady F. I. D. A. C. każdy z krajów, biorących udział w kongresie ma swój dzień. Polega to na tem, że w ten dzień dany naród jakoby przewodniczy wszystkiemu, stanowi program dnia i odbiera wszelkie honory z nim związane. A więc jego hymn jest grany, o ile wogóle zdarza się ku temu sposobność, w razie jakiego pochodu, jego sztandar idzie na przedzie zaraz za sztandarem kraju, w którym odbywa się kongres, wreszcie jego delegat, a właściwie przewodniczący delegacji, który podczas bankietów siedzi obok gospodarza, odpowiada na wszelkie przemówienia.

Polski Dzień w Londynie w tym roku wypadł nader świetnie. Przedewszystkiem dopisała pogoda, co było rzeczą bardzo ważną, ponieważ w programie była wycieczka do Fulham, gdzie zwiedzano klub British Legion, Lord Roberts Memorial (Fabryka mebli i galanterji, w której pracują wyłącznie inwalidzi wojenni) oraz Wystawę w Wembley.

Po powitaniu przez Majora Fulham, na które odpowiedział p. T. Skarzyński, nastąpiło przyjęcie w klubie. Na powitanie orkiestra wykonała „Jeszcze Polska nie zginęła“ w tempie dosyć anglo-saskim, ale tak, że polscy delegaci jednak poznali, co to było. Na przemówienie odpowiedział doskonałą angielszczyzną p. D. Kęszycki. Krótko ale doskonale. Po wypiciu kilku Whisky and Soda czy też Red Porto członkowie kongresu w doskonałych humorach udali się na zwiedzenie owych warsztatów, gdzie p. Kantor skrzętnie zbierał wszelkie informacje, pragnąc coś podobnego założyć w Polsce dla naszych inwalidów. Po zwiedzeniu wszyscy udali się na przygotowane dla nich śniadanie.

Na toast wygłoszony przez Majora Miasta w zastępstwie nieobecnego pułk. Vaughana, członka Parlamentu, odpowiedział przewodniczący Polskiej Delegacji p. Tadeusz Skarzyński, Vice-Prezes Głównego Zarządu Związku Hallerczyków po angielsku, tłumacząc jednocześnie swoją mowę na francuski, w następujące słowa:

„Jest mi trudniej niż innym przemawiać, ponieważ muszę mówić w języku, który nie jest mym własnym językiem, ułatwia mi jednak zadanie fakt, że temat, jaki chcę poruszyć jest nam wszystkim wspólny i drogi.

Będę mówić o pokoju.

Polska i Pokój. Wydać się może niektórym, że Polska mniej dba o pokój niż inni, ponieważ ze wszystkich krajów aljanckich Polska walczyła najdłużej. O całe dwa lata dłużej. Wtedy, gdy wasze wojska po odniesionym zwycięstwie przechodziły pod Łukiem Tryumfalnym, kiedy wszędzie cieszono się z rozejmu, Polska zbierała swych rozproszonych po całym świecie synów, mobilizowała swe środki, aby bronić zagrożonych granic. (Brawa).

Wszyscy wiecie, jak się rozpoczęła ta druga wojna. Niemcy ustępując z terenów okupowanych na Wschodzie, pozostawiały je pod opieką bolszewików. Ci zaś następowali coraz dalej na Zachód, aż doszli do granic Polski i przekroczyli je. Tak powstał ten konflikt i ta walka, która oparła się aż o mury Warszawy w 1920 roku. Polska broniła swych granic i cywilizacji Europy. Panowie, gdyby Polska nie walczyła wtedy przez te dwa lata, to może w tej chwili nie byłoby nas tutaj, może jeszcze wielu z nas byłoby gdzieś na froncie, my Polacy, jak również i wy Aljanci, nasi dawni towarzysze broni! (Gorące oklaski i brawa).

Wszyscy doskonale wiemy, jaką okropną rzeczą jest wojna, i wszyscy zdajemy sobie sprawę z tego, że im dłużej ona trwa, tem więcej wymaga czasu i środków załagodzenia jej zgubnych skutków. Jak bohaterska Belgja, jak droga nam wszystkim Francja, jak siostrzana Serbja, Polska cała pozostała w ruinach. I to tłumaczy, dlaczego my Polacy tak szczerze i tak gorąco pragniemy pokoju. Mamy zbyt wiele wdów i sierot, któremi trzeba się zaopiekować, zbyt wielu inwalidów, którym trzeba pomóc, zbyt wiele domów, które trzeba odbudować, abyśmy mogli pozwolić sobie na jakieś plany wojenne lub zaborcze. (Gorące oklaski i brawa).

Jednak musimy pamiętać o bezpieczeństwie, musimy być w gotowości do odparcia każdego ataku na naszą niepodległość tak drogo kupioną. Nie żądamy niczego, co nie jest polskie, ale będziemy bronić tego, co jako polskie zostało uznane przez międzynarodowe i międzyaljanckie traktaty. (Szumne brawa i okrzyki „słusznie“).

Jesteśmy szczęśliwi, że nasi angielscy przyjaciele mogą to słyszeć i że to aprobują, ponieważ rozumiemy dobrze,

że znaczna odległość i brak bezpośredniego kontaktu nie pozwoliły im pomimo ich szczerych chęci zapoznania się z nami. Jest to jedna z nielicznych okazji, kiedy możemy mówić o tem, i dlatego nasza delegacja wita ją i korzysta z niej z radością. A że możemy się dobrze zrozumieć, że polska dusza jest otwarta dla angielskiej cywilizacji pomimo różnicy języka i tradycji, niech będzie dowodem ten Polak z urodzenia ale adoptowany przez Anglję, jeden z największych pisarzy doby obecnej, Josef Conrad. (Brawa i oklaski).

My również rozumiemy was i oceniamy doskonale. Wczoraj w czasie zwiedzania gmachu Parlamentu widziałem na ścianach sali, w której królowie wasi ubierali się w uroczyste szaty, napisy: Generosity (szlachetność), courtesy (uprzejmość), hospitality (gościnność) i mercy (pobłażliwość). Uważam je za symbole narodu angielskiego (szumne oklaski i brawa). Podczas obrad kongresu mieliśmy możność przekonać się o wielkiej szlachetności naszych gospodarzy Anglików,Legjon Brytyjski, wszystkie instytucje angielskie jak również i poszczególne jednostki tego kraju okazywały nam wyjątkowo uprzejmość w każdym wypadku i na każdym kroku, a co do gościnności to nawet nie trzeba nic mówić, chociażby to przyjęcie jest jej najlepszym dowodem. I nie wątpię, że w naszych wspólnych stosunkach w łonie F. I. D. A. C. tak samo nasi angielscy przyjaciele jak i my wszyscy kierować się zawsze będziemy uczuciem pobłażliwości i wyrozumiałości, co jedynie może zapewnić harmonję, o którą w pracy naszej trudnej tak bardzo nam chodzi. (Brawa i oklaski).

Opuszczać będziemy Anglję w przekonaniu, że pozostawiamy za sobą nietylko dawnych towarzyszy broni, ale drogich sercu przyjaciół. Jestem pewien, że mówiąc w ten sposób wyrażam myśli wszystkich uczestników Kongresu (brawa) i dlatego pozwalam sobie wznieść ten toast na ręce wybitnego prezesa British Legion, kolegi Lister, wyrażając naszą wielką wdzięczność za tak gościnne przyjęcie nas, za tak pouczającą lekcję z działalności jego instytucji, której wszyscy życzymy jaknajwiększego rozwoju i jaknajowocniejszej pracy. (Długie oklaski i brawa).

Wspólność ideowa między Francją a Polską.

Przemówienie prezydenta izby deputowanych Painlevego, wypowiedziane na przyjęciu, wydanem na cześć gen. Sikorskiego, stanowi nazajutrz po uznaniu sowietów przez Francję wspaniały wyraz uczuć, jakie w stosunku do Polski żywi naród francuski Przemówienie swe mówca rozpoczął, pozdrawiając Władysława Mickiewicza. Painleve oświadczył, że od czasu swego dzieciństwa już nurtowała w nim myśl o niezależności Polski, która wchodzi niemal do tradycji starej rodziny republikańskiej, z której on się wywodzi. Dziś, kiedy Polska wyszła zwycięsko z zamętu europejskiego, mówca wyraża podziw dla kraju, który w tak krótkim czasie zdołał przywrócić całkowicie swoją jedność, uzdrowić finanse i stać się państwem silnem nawet pośród największych. Można z całem zaufaniem patrzeć w przyszłość tego kraju, który pozostaje u boku Francji potężny, wielki i nierozdzielny. W odpowiedzi zabrał głos Władysław Mickiewicz. Szereg przemówień zakończony został przemówieniem gen. Sikorskiego, który złożywszy podziękowanie prezydentowi izby Painlevemu za wypowiedziane serdeczne słowa, zapewnił, iż armja polska ożywiona jest prawdziwie demokratycznym duchem. Zebrania przedstawicieli polskiego świata wojskowego z udziałem uczonych Francji, o których mówił Władysław Mickiewicz — były rzeczą naturalną. Francja jest jedynym krajem, zdolną zrozumieć podobną wspólność ideową. Tradycje armji francuskiej są identyczne z tradycjami francuskiej myśli.

Na śniadaniu, wydanem przez min. Nolleta na cześć gen. Sikorskiego, min. Nollet zakończył swoje przemówienie twierdzeniem, że demokratyczna Francja zawsze szła w pierwszym rzędzie, gdy chodziło o usłuchanie wołania uciemiężonych Polaków i nie może sprzeniewierzyć się tej szlachetnej tradycji również w stosunku do Polski odbudowanej. Wreszcie mówca w imieniu Francji wniósł toast na cześć p. Prezydenta Rzplitej Polskiej, armji polskiej i gen. Sikorskiego. Odpowiadając min. Nolletowi, min. Sikorski m. i. oświadczył, że jest niewymownie wdzięczny za słowa, świadczące o przyjaźni polsko-francuskiej, przytem może zapewnić, że Polska pozostanie na zawsze wierną swej przyjaciółce Francji. Mówca przypomina, że przybył do Francji na zaproszenie min. Nolleta właśnie w chwili, gdy Europa znalazła się na przełomie, przyczem Francja, jak już tyle razy w historji, znów chwyciła w swe ręce inicjatywę w kierunku przywrócenia normalnych stosunków w życiu narodów. Tak, jak w zakresie spraw wojskowych Polska nie życzy sobie być ciężarem dla Francji, podobnie w zakresie rozwiązania problematów, interesujących ogólną ludzkość, a mających na celu zapewnienie pokoju światowego, Polska nie życzy sobie pozostawać i nie pozostaje w tyle za Francją.

Wieczne odpoczywanie Zmarłym a pokój żywym.

Wspomnienia w dniu 6 listopada.

Rok upłynął, cały długi rok, od owego pamiętnego, listopadowego dnia grozy, zaślepienia i klęski.

Deszcze jesienne i śniegi spłukały i starły czerwone plamy z szarych płyt kamiennych, zatarto ślady kul na murach Krakowa, nad mogiłami ofiar szeleszczą ostatnie, zwarzone żółte liście...

Życie się toczy utartym torem w nieustannem dążeniu ku nieznanym celom; wpleceni w koło szarych trosk powszedniego dnia zapominamy szybko...

Jak gdyby się nic nie stało...

A przecież o tem tak trudno zapomnieć...

— — — — — — — — —

Jeszcze wszyscy mamy w uszach tętent rozbieganych koni, pędzących bez jeźdźców na oślep ulicami miasta; jeszcze wciąż, zda się, słyszymy suchy trzask wystrzałów i groźny, złowieszczy poryk wzburzonego tłumu. Jeszcze w oczach majaczą nam szkarłatne, ku niebu dymiące piętna świeżej krwi, któremi tak straszliwie hojnie zakwitły bruki naszego miasta...

A potem te długie, upiorne korowody trumien i las chorągwi i rozełkanie dzwonów i ponure hymny żałobne, cała przerażająca parada pogrzebu, z poza której przeglądа zastygła w sfinksowym uśmiechu, wiekuista, serca żyjących mrożąca Tajemnica Śmierci. I ta pewność, że stało się coś nieodwołalnego, ostatecznego, że tych, co spoczęli w trumnach, nic już do życia powołać nie jest w stanie.

Ani słowa i melodje hymnów, ani jęk rozkołysanych dzwonów, ani pozgonne przemówienia...

Że nie zbudzą ich już salwy honorowe ni zawodzenie osieroconych dzieci, matek i wdów...

— — — — — — — — —

Polegli odeszli w swoją drogę; nad grobami ich zapłacze wicher jesienny, wiosna umai je kwieciem... staną na nich pomniki...

Ale pozostali żywi, dla których te mogiły powinny stać się widomym znakiem ostrzegawczym...

Z tej śmierci powinniśmy wyciągnąć naukę na przyszłe życie — bo wtedy tylko ofiara krwi rozlanej niewinnie w tym dniu listopadowym, nie pozostanie bezpłodną.

I nie pora teraz nad temi grobami wznawiać pytania: Kto winien? Nie pora rozdrapywać przysychające już rany, rozkrwawiać wspomnienia i budzić posępnego ducha zemsty i odwetu!

A już wprost nie wolno rzucać tych trumien na chwiejne szale walk partyjnych, widokiem ich podniecać dawne nieszczęsne zaślepienie, dawny upór, brak zrozumienia i zbrodnicze szaleństwo!

Ofiary 6-go listopada są ofiarami całej Polski, cała Polska płacze nad niemi, u ich mogił cała Polska klęczy w żałobie.

I tego bólu nie może nikt uważać za swą wyłączną własność, za swój wyłączny przywilej: żadna partja, stronnictwo czy klasa społeczna...

— — — — — — — — — —

I oto, gdy święcąc wspomnienie tego krwawego dnia, będziemy się modlili za poległych żołnierzy i robotników, synów jednej Macierzy, to módlmy się z głęboką pokorą i poczuciem winy nietylko o spokój wieczny dla zmarłych, ale przedewszystkiem o wielki pokój między żywymi, z ducha, braterstwa i pojednania poczęty.

U grobów ofiar 6-go listopada złóżmy o bracia ślubowanie, że dzień podobny nigdy się nie powtórzy...

---

8 pułk ułanów imienia Ks. Józefa Poniatowskiego.

Przez królewskie ulice Krakowa
jadą stępa ułani w paradzie....
Z za chmur drżąca słoneczna osnowa
na pierś stygmat Bohaterom kładzie —
bo w zaułkach zdrada się gdzieś chowa
nóż — urąga dziś — rycerskiej szpadzie.
— Pułk Książęcy to tradycja chwały
to okryte sławą wojowniki...
Chorągiewki ułańskie powiały...
czerń zdradzieckie podniosła okrzyki
i z za węgła posłała wystrzały...
— — — — — — — — — —
Judaszowe zabrzękły srebrniki!
— — — — — — — — — —
„Precz z Polską!“ — „Nie! Polska nie zginie!“
Poświęcenia płoną święte Znicze!
Echo zbrodni uderza w świątynie...
Chrystus zblakłe przysłonił oblicze
rzekł ułanom: Dziś w śmierci godzinie
Ja — krew Waszą — Męczeńską — policzę!“
— — — — — — — — — —
A „sprzedajność“ stanęła u celu
i „czerwonym“ powiała terrorem!
— — — — — — — — — —
Smutnie trąbka grała do apelu
krwawo słońce zapadło za borem.
— — — — — — — — — —
Książę z dumą spoglądał z Wawelu
na swój szwadron — co ginął z honorem!
— — — — — — — — — —

Zbigniew Orlicz.

Dusza żydowska.

Wyjątek z przemówienia mec. Szurleja na uroczystej Akademji ku czci pomordowanych ułanów w Krakowie w dn. 6 listopada 1923 r. urządzonej staraniem Zarządu Głównego Związku Hallerczyków w Warszawie, dn. 9 listopada 1924.

...A gdy spojrzałem na salę wypełnioną szczelnie publicznością, jakżeż silnie uderzał tam wielki procent żydów, co zaleli sobą wszelkie miejsca i przejścia. A na twarzach ich malowało się to wielkie zainteresowanie procesem i życzliwość, dla sądzonych zbrodniarzy. Czem wytłómaczyć więc ten fakt?

Z odpowiednim tedy pytaniem zwróciłem się do mych kolegów adwokatów-żydów, by zechcieli wyjaśnić mi, dlaczego tak mało jest Polaków na sali, podczas gdy żydzi, prawie że ją całą zapełnili.

I oto jeden z kolegów po fachu twierdził, iż jest to zjawisko czysto psychologiczne. Mianowicie, że skoro podsądni są teraz bezbronni i słabi, cieszą się sympatją tłumu, który zawsze ujmuje się za słabymi. Dlatego jego zdaniem tylu jest żydów. Pytam się więc znowu, dlaczego tam niema przedewszystkiem Polaków? Na to znów otrzymałem odpowiedź, że żydzi jako więcej interesujący się postarali się przyjść. Odpowiedź ta, w zupełności nie zadawalniająca, podobnie jak cały szereg innych, utwierdziła mnie w przekonaniu, iż przyczyny tego zjawiska należy szukać przedewszystkiem w samej duszy żydowskiej.

Zastrzegam się tu przed tem, jakobym chciał z tej oto trybuny wygłaszać zdania, miłe dla ruchu antysemickiego. Zanadto kocham Polskę, abym miał siać jakikolwiek niepokój wsród obywateli. Ale jednak muszę podkreślić to, na co inni zwracają małą uwagę. Otóż ta dusza żydowska, przyzwyczajona do udręczeń i czekania, stanowi podstawę wszelkich zjawisk, jakie wśród żydów wybitnie zaobserwować możemy.

Przed erą chrześcijańską żydzi czekali na Mesjasza blizko 4 tysiące lat. A gdy On przyszedł, to zabili Go po to, aby — jeszcze czekać. Po każdem święcie „Jom Kipur“ żydzi żegnają się słowami: „Do widzenia w Jeruzalem na przyszły rok!“ Dlaczego nie w ten, ale na przyszły, skoro tam już można jechać? Oto dlatego, aby jeszcze czekać jutra. Bowiem wszystko co przepowiada jakąkolwiek zmianę w życiu, co stanowi nową przyszłość i tem samem zawiera w sobie jakby zapowiedź jakiegoś lepszego jutra, to pociąga żydów i wówczas prą oni całą siłą ku temu, nie oglądając się na nic. Ale gdy nadchodzi chwila upragniona, która zdaje się nawet zadośćuczynić ich zadaniom i warunkom, to ją odpychają z taką samą zaciętością, z jaką ku niej dążyli. Bowiem oni chcą jeszcze czekać. „Jeszcze nie czas“, jest u nich dewizą, i na niej kształtują oni wszystkie swe stosunki do współczesności.

Także, gdy nie dopięło celu to, o co im chodziło, to znowu żałują i czekają. Tem więc można tylko wytłomaczyć ten wypadek obecności tylu żydów na procesie krakowskim, tem więc można tłomaczyć współuczestniczenie mas żydowskich w akcji komunistycznej, socjalistycznej i wszelkich innych wywrotowych, które zapowiadają zmianę jutra.....“

DZIAŁ URZĘDOWY

Związek Hallerczyków. Zarząd Główny.
L. p. 2914.

Warszawa, 28. 10. 1924.

Okólnik Nr. 35.

Do wiadomości Zarządów Chorągwi i Placówek Związku Hallerczyków, z poleceniem wykonania podajemy co następuje:

I. Kierownik Drużyn Błękitnych. Uchwałą Zarządu Głównego zapadłą na posiedzeniu dnia 24 bm. kierownikiem naczelnym Drużyn Błękitnych naznaczony został Dr. Władysław Suchecki, doświadczony i długoletni na polu wychowania młodzieży, pracownik.

We wszystkich sprawach odnoszących się do Drużyn Błękitnych poleca się zwracać bezpośrednio pod adresem:

Dr. Władysław Suchecki, Kierownik Naczelny Drużyn Błękitnych Warszawa, Senatorska Nr. 6-5.

II. Raporty miesięczne. Ponownie poleca się regularne nadsyłanie miesięcznych raportów o stanie pracy poszczególnych chorągwi, co jest konieczne ze względu na dalszą organizację.

III. Ostrzeżenie. Członek Chorągwi Warszawskiej Bronisław Korab-Ostrowski doznawszy koleżeńskiej pomocy ze strony kolegów w Bydgoszczy przywłaszczył sobie pieniądze wpłacone na prenumeratę Hallerczyka. Posiada kwitarjusze, ostrzegamy przed nim i polecamy gdziekolwiek będzie spotkany, oddać w ręce policji, do której zrobiono doniesienia karne w Bydgoszczy.

Bronisław Ostrowski został skreślony z listy członków.

Chorągiew Łódzka.

Sukno Błękitne. Zarząd Chorągwi Łódzkiej zamierza sprowadzić sukno błękitne (garbardynę). Cena materjału jest uzależniona od ilości zamówionych metrów. Wobec powyższego Zarząd Chorągwi zwraca się do wszystkich Chorągwi i Placówek o nadsyłanie zamówień. Zamówienia uprasza się nadsyłać do dnia 1 grudnia 1924 r. Łódź, ul. Pańska 74.

Zjazd Delegatów Placówek. W niedzielę dnia 12 października br. w drugą rocznicę założenia Chorągwi Łódzkiej, odbył się Zjazd Delegatów Placówek, na którym był obecny przedstawiciel Spółdzielni Hallerczyków. Obrady dotyczyły szeregu prac organizacyjnych na okres bieżący, na terenie całej Chorągwi.

W sprawie przystąpienia do Spółdzielni Hallerczyków powzięto jednomyślnie następującą uchwałę: „My wszyscy zebrani na pierwszym Zjeździe delegatów Placówek Chorągwi Łódzkiej, jednogłośnie oświadczamy, iż każdy członek Chorągwi Łódzkiej, pozostający przy pracy niezwłocznie przystąpi do Spółdzielni Hallerczyków".

Organizowanie Placówki w Łasku. W niedzielę, dnia 19 października br. Zarząd Chorągwi Łódzkiej wydelegował kol. Króla Franciszka i Łabudzińskiego Marjana do Łasku na skutek nadesłanego listu przez b. hallerczyka p. Osicza Jana, w sprawie założenia Placówki Łaskiej.

Delegaci na miejscu przedstawili dotychczasową pracę Związku Hallerczyków i swej Chorągwi, polecając zabrać się i w Łasku do pracy, by powiększyć naszą rodzinę przez założenie Placówki Łaskiej.

Pan Osicz wyraził żywe zainteresowanie się naszą pracą, przyrzekając w krótkim czasie powstanie Placówki Łaskiej z tem, że starać się Ona będzie zająć należyte miejsce wśród starszych siostrzyc.

Zarząd Chorągwi Łódzkiej życzy swym kolegom z Łaska owocnej pracy.

Łabudziński.



Z ŻYCIA ZWIĄZKU HALLERCZYKÓW

Z Zarządu Głównego.

W niedzielę dnia 9 listopada 1924 r. w salach Muzeum Przemysłu i Rolnictwa w Warszawie, w pierwszą bolesną rocznicę ohydnych mordów ułanów Ks. Poniatowskiego w Krakowie, staraniem Zarządu Głównego, odbyła się przy przepełnionej sali uroczysta akademja.

Słowo wstępne wypowiedział weteran powstania 1863 roku p. Sulej, zaznaczając, że zbrodnia Krakowska w historji Odrodzonej Polski będzie jedną z najczarniejszych kart, a ci, którzy ten mord spowodowali będą zapisani po wieki jako zdrajcy Ojczyzny.

Drugim mówcą był poseł Władysław Rabski, którego sala przywitała długo niemilknącemi oklaskami, dając tem wyraz gorącemu uznaniu zato, że garstce terrorystów nie udało się zakneblować Mu ust. W gorącem swem przemówieniu mówił, że dzisiejsza rocznica jest jakby dzwonem alarmowym, który bije na ostrzeżenie. Pytanie „do czego idziemy i do czego już doszliśmy", błąka się w umysłach wszystkich prawych Polaków. Długie oklaski były Mu odpowiedzią.

Następny mówca poseł Stefan Dobrzański w długim przemówieniu zobrazował genezę mordu kończąc stwierdzeniem, że wypadki krakowskie były zbrodnią i zbrodnią był wyrok uniewinniający oskarżonych. Odczytana przez Niego długa lista zabitych i rannych ułanów została przez obecnych wysłuchaną stojąc.

Ostatnim przemawiał mecenas Stanisław Szurlej. W gorących słowach pełnych umiłowania Ojczyzny wykazał, że uniewinnienie zbrodniarzy było usprawiedliwieniem zbrodni, było zatarciem różnicy między dobrem i złem, było daniem hasła do nowych zbrodni. Stwierdził, że głównymi winowajcami są przedewszystkiem moralni sprawcy mordów.

Mówca wezwał wszystkich do wyniesienia hasła miłości społecznej, przeciwko czynnikowi strachu przed terrorem, i do walki na dusze i serca z przemożnym wrogiem Rzeczypospolitej.

Odśpiewaniem Roty zakończono akademję.

Z zarządu Chorągwi Wielkopolskiej.
Podziękowanie.

Zarząd Chorągwi Wielkopolskiej Zw. Hallerczyków składa niniejszem najserdeczniejsze podziękowanie Panom Romanowi i Bronisławowi Kowalewskim z Chicago Ill. za pomoc finansową, udzieloną powtórnie za pośrednictwem p. Rymarowicza z Poznania. Oby takich przyjaciół było jaknajwięcej.

Ligocki, prezes. Szelmeczka, sekretarz.
Dworzański, wiceprezes. Leszczyński, skarbnik.

Ze Spółdzielni Hallerczyków.

Miesiąc październik w życiu naszem przeszedł pod hasłem „wszystko dla Spółdzielni Hallerczyków".

Zarząd Spółdzielni z całą pełnią energji i nakładem pracy głosił to hasło wszędzie, gdzie tylko liczniejsze grono naszych członków w tym czasie się zbierało. Robił to, przez swoich wysłanników a więc: w Warszawie na zjeździe kwartalnem delegatów Chorągwi, gdzie sprawę obszernie referował kol. Władysław Gieysztor, w Katowicach na zjeździe Chorągwi Śląskiej przez prezesa Związku Józefa Sierocińskiego i p. Krumpla O'Connora, w Łodzi na zjeździe Chorągwi Łódzkiej przez p. Krumpla O'Connora, w Środzie na zjeździe Chorągwi Wielkopolskiej przez prezesa Sierocińskiego, w Bydgoszczy na zjeździe Chorągwi Pomorskiej przez prezesa Spółdzielni p. Karwowskiego, pozatem w Łęczycy, w Radomiu, w Wysokim Mazowieckiem i t. d., którzy wyjaśniali cele i zadania Spódzielni i doniosłość wypływającą z tego dla Związku.

Rezultatem tego z górą 1,000 udziałów podpisanych. Biorąc pod uwagę obecny stan gospodarczy kraju, rezultat dość duży, zamały jednak na liczne rzesze naszych członków.

W zapisach przoduje Zarząd Główny z Chorągwią Warszawską, zapisując już z górą 500 udziałów, poczem Chorągiew Pomorska, Łódzka i Śląska, każda z górą po 200 udziałów.

Rywalizacja szlachetna, ale jeszcze nie dość silna. Wszyscy zdajemy sobie sprawę z ważności tej pracy i z jej wyników dla nas i Związku, zbytecznem więc jest powtarzać i uzasadniać to znaczenie. Przez zdrowe i silne podstawy materjalne umacniamy byt swój i Związku.

Każdy Hallerczyk za punkt ambicji swej powinien mieć należenie do Spółdzielni Hallerczyków oraz zapisywanie nowych członków nawet z poza Związku do wspólnej pracy.

Podpisanie każdego nowego udziału do Spółdzielni, to nowa cegiełka położona pod fundamenty wielkiego gmachu Hallerczyków.

W dalszej więc pracy w tym kierunku nie należy ustawać, gdyż do zakreślonego przez Zarząd Spółdzielni planu jeszcze bardzo daleko. Wytężyć należy wszystkie siły, aby razem stworzyć potężną instytucję handlowo-przemysłową.

Zapisujcie się na członków Spółdzielni, podpisując deklarację jakie znajdują się w Chorągwiach i Placówkach lub też żądajcie takowych bezpośrednio z Sekretarjatu, Warszawa Senatorska nr. 6-5.

Zadeklarowane sumy wpłacajcie na konto Spółdzielni Hallerczyków w P. K. O. Nr 9416 lub też bezpośrednio w Sekretarjacie.

Jeden udział kosztuje 10 zł oraz trzy złote wpisowego, bez względu od ilości udziałów.

Chorągiew Warszawska.

W dniu 19 października br. odbyło się w Warszawie doroczne Walne Zebranie Chorągwi Warszawskiej. Zebranie zagaił w nieobecności chorego prezesa kol. Dzierżawskiego wiceprezes kol. Bujakiewicz, powołując na przewodniczącego prezesa Zarz. Głównego kol. Sierocińskiego na asesorów kol. kol. Nastana i Lasockiego.

Sprawozdanie ogólne z całorocznej działalności Zarządu Chorągwi zdał kol. Bujakiewicz, skarbnik kol. Piotrowski zdał sprawozdanie ze stanu funduszów Chorągwi, a sprawozdanie z Sekretarjatu przedstawił kol. Butkiewicz.

Ze sprawozdań tych zebrani stwierdzili z zadowoleniem, że ilość członków w przeciągu roku wzrosła z 500 na 1250, co jest wielkim sukcesem i świadczy o popularności naszej organizacji. Co do funduszów, to sprawa przedstawia się gorzej, bo Zarząd Chorągwi urządził w tym roku poświęcenie swego sztandaru, co wyczerpało wszystkie zasoby pieniężne Chorągwi.

Kol. Nastan, jako przedstawiciel komisji rewizyjnej stwierdza, że z powodu nieobecności w Warszawie kilku członków tej komisji, uchwał definitywnych z powodu braku quorum nie można było powziąć. Stawia wniosek o zwołanie w najbliższym czasie nowowybranej komisji, któraby zbadała księgi ustępującego Zarządu. Wniosek przyjęto i przystąpiono do wyboru nowego Zarządu. Na prezesa Chorągwi wybrano jednomyślnie kol. Bujakiewicza. Znaczną większością głosów wybrano Zarząd w następującym składzie: kol. kol. Barczewskiego, Butkiewicza, Kołodzieja, Nastana, Piotrowskiego, Wielowiejskiego, jako zastępców kol. kol. Belkego, Janowicza i Kozankiewicza. Do komisji rewizyjnej kol. kol. Berezińską, Delinikajtisa, Lasockiego, Pilch-Pilchowicza i Roszkowskiego. Do Sądu Honorowego kol. kol. Kamockiego, Kleinerta, Nowakowską, Sujkowskiego i Harnwolf-Wilczyńskiego.

W wolnych wnioskach kol. prezes Sierociński i kol. Krumpel O'Connor omawiali sprawę Spółdzielni Hallerczyków i nawoływali gorąco do podpisywania udziałów.

Zebranie zakończono odśpiewaniem „Roty" Konopnickiej. **K.**

Placówka Rybnik.

Baczność Hallerczycy!

Nie wszystkim Wam jest wiadomo, że mamy w Rybniku placówkę Związku Hallerczyków. Już przeszło rok placówka istnieje w naszej miejscowości, licząc dotychczas około 50 członków. Jak Zarząd tutejszej Placówki stwierdził, znajduje się w Rybniku około 120 b. Hallerczyków. Nie wiemy, z jakiej przyczyny ci opieszali do naszej placówki nie wstępują.

Zdaje się, że w Rybniku nikt nie dba o tradycję Związku i towarzystw. Opieszałość taka panuje nietylko pomiędzy b. Hallerczykami, lecz we wszystkich miejscowych Związkach i towarzystwach.

Hallerczycy! pokażcie Wy przynajmniej, żeście nie zapomnieli służby pod hasłem hallerowskim „Dla Ciebie Polsko i dla Twej chwały!" Pomnijcie na Wasze czyny, na złożone ofiary, przelaną krew serdeczną, biedę, nędzę i poniewierkę żołnierską, a bądźcie godni Waszego imienia, szanujcie Waszą godność i solidaryzujcie się z prześwietną ideą naszego Związku i rozszerzajcie tą ideę prawdziwej bezinteresownej służby Ojczyźnie.

Usłuchajcie głosu tutejszego Zarządu Placówki, który Was wzywa do wspólnej pracy. Usłuchajcie Waszego sumienia, które Wam z pewnością wskazuje naszą organizację, której lekceważyć nie powinniście.

Jeszcze parę słów dla już należących członków. Dlaczego tak nieregularnie uczęszczacie na zebrania Placów-

ki? Wy wszyscy, którzyście przy założeniu placówki byli, czyście zupełnie zapomnieli o Waszym obowiązku? Koledzy z Orzupowic! 15 Was jest zapisanych, a na zebrania przychodzi zaledwie 3! Dlaczego ta opieszałość? Przyszłe zebranie będzie ogłoszone w prasie oraz przez afisze, wywieszone w Sztandarze i oknie wystawnym p. Tatarczyka. O ile przechodząc tamtędy oglądacie obrazki kina, zauważycie z pewnością, że przed 1. każdego miesiąca lub w pierwszych dniach po 1-szym wisieć tam będzie plakat zebrania.

Nikt nie powinien mówić, nie widziałem, nie wiedziałem, gdyż każdy inny przechodzień zauważy plakat, tylko Hallerczyk zauważyć nie pragnie. Tak być nie powinno i mamy nadzieję, że przyszłe zebranie nie będzie świecić pustkami. Jak jeden mąż powinniście się stawić.

Zarząd Placówki.

Placówka Wysokie-Mazowieckie.

W dniu 12 października br. odbyła się w Wysokiem Mazowieckiem uroczystość Hallerowska. Dzięki niezmordowanej energji prezesa tamtejszej placówki kol. Roszkowskiego uroczystość ta wypadła dobrze. Z Warszawy przyjechali dwaj prelegenci kol. kol. Bogusławski i Kołodziej.

O godzinie 2 po południu odbyło się w lokalu Związku posiedzenie Placówki jak również sekcji żeńskiej. Na posiedzeniu tem brali udział delegaci Związku. Na porządku dziennym była również sprawa organu naszego „Hallerczyka“. Koledzy w Wysokiem Mazowieckiem postanowili jednomyślnie prenumerować swój organ, wyrażając przytem prośbę do Redakcji, aby w swem piśmie podawała obok wiadomości dotyczących Związku, również i ciekawe wiadomości ze świata.

Po zebraniu odbył się w sali Straży Pożarnej wieczorek, na którym kol. Kołodziej powitał imieniem Zarządu Głównego i Zarządu Chorągwi Warszawskiej kolegów z Wysokiego Mazowieckiego jak również wszystkich obecnych obywateli tego grodu. Następnie wygłosił odczyt „O procesie krakowskim w sprawie zbrodni listopadowej“ kol. Bogusławski i odczyt na temat „Podróż generała Hallera w Ameryce“, poczem udekorował zasłużonych z frontu francuskiego kol. kol. Pietrzaka i Modzelewskiego pamiątkową odznaką „Miecze Hallerowskie“. Nakoniec kol. Kołodziej w gorących słowach zachęcił kolegów do zapisywania się do Spółdzielni Hallerczyków, wskazując na interes nietylko Związku, lecz przedewszystkiem każdego członka podpisującego udział.

Wieczorem odbyła się zabawa taneczna, na którą przybyła cała inteligencja z Wysokiego Mazowieckiego z tamtejszym księdzem Dziekanem na czele. Miła zabawa przeciągnęła się wśród świetnego nastroju uczestników aż do rana.

K.



Z życia pokrewnych organizacyj

Poznań—Główna.

Od Towarzystwa Powstańców i Wojaków Poznań-Główna, otrzymaliśmy następującą korespondencję.

Powstańcy składają wieniec na grobie gen. Grudzielskiego.

Poznań-Główna, 7. 11. b. r. W dniu dzisiejszym towarzystwo powstańców i wojaków Poznań-Główna im. Gen. Grudzielskiego wysłało delegację złożoną z 12-tu członków do Gozdowa, pow. Września. Delegacja została przyjęta śniadaniem przez miejscowego proboszcza ks. Leona Nieradzińskiego. Na uroczystej sumie delegacja była ze sztandarem towarzystwa, po nabożeństwie udała się na cmentarz, gdzie złożyła wieniec na grobie ś. p. Generała Grudzielskiego.

Prócz delegacji Powstańców i Wojaków byli obecnemi na cmentarzu podczas składania wieńca wdowa po Generale p. Grudzielska z Poznania, p. Grudzielska z Sołeczna, p. Grudzielska z Grotkowa, pp. Pułkownikostwo Kierscy z Poznania.

Przy złożeniu wieńca prezes towarzystwa powyższego dh. Leonard Kowalski wygłosił następujące przemówienie: „Śp. Generale! Przybyliśmy na Twój grób, aby złożyć wieniec jako widomy dowód naszej czci ku Tobie, gdyż hasłem i celem życia Twego było „Wolność i dobro Ojczyzny“, a celem naszego Towarzystwa jest również „Wolność i praca dla dobra Ojczyzny“. Chociaż ciało Twoje w proch się rozsypuje, lecz Duch Twój jest między nami i będzie nam zawsze jak ta gwiazda przewodnia w pracy naszej, której jeden i jedyny cel jest: „Wolność i dobro Ojczyzny“.

Po jednej stronie naszego sztandaru jest wypisane złotemi literami imię Twoje nieskalane wobec Ojczyzny dla której nie szczędziłeś mienia i zdrowia. Po drugiej zaś stronie na białym tle widnieje obraz, Serce Jezusa z napisem: „Serce Jezusa błogosław nam“, jako symbol miłości. Pragniemy w miłości, zjednoczonemi siłami pracować zgodnie na chwałę Bogu i na pożytek Ojczyzny.

Racz przyjąć ten skromny wieniec jako wyraz naszego hołdu i czci i wspieraj nas hartem Twego Ducha w naszej działalności. Ślubujemy Ci nasz kochany śp. Generale, że imię Twoje szlachetne i nieskalane, wypisane złotemi literami na naszym sztandarze nie splamimy a sztandar nasz nigdy żadnej zdradzie służyć nie będzie. Duch Twój zawsze będzie nam hetmanił.

Po akcie tym delegacja została zaproszona do Sołeczna, majątku p. Grudzielskiej i podejmowana gościnnie obiadem. Podczas obiadu p. pułkownik Kierski w imieniu p. Gen. Grudzielskiej i całej rodziny, podziękował Towarzystwu za złożony wieniec na grobie śp. Gen. Grudzielskiego.

Delegacja składa serdeczne podziękowanie za staropolską gościnę: ks. Prob. Nieradzińskiemu z Gozdowa i Wnej p. Grudzielskiej z Sołeczna.

M. G.

Uroczystość poświęcenia Sztandaru Pow. i Wojaków we Wtelnie.

W niedzielę dnia 9 listopada b.r. odbyła się we Wtelnie podniosła uroczystość poświęcenia sztandaru tamtejszego Koła Powstańców i Wojaków.

Już od samego rana zgromadzili się na przytulnym dziedzińcu przed dworcem Kolejki Powiatowej przedsta-

wiciele organizacji Powstańców i Wojaków, miejscowe władze, oraz liczna publiczność celem powitania gości, przybywających z Bydgoszczy, Koronowa oraz innych miejsc okolicznych.

Pogoda była wspaniała, dzień słoneczny i wesoły; jeden z tych dni, które w głębiach naszej duszy budzą uświęcone tradycją umiłowanie dla pełnej subtelnego wdzięku i delikatnej melancholji polskiej jesieni.

Wśród przybyłych gości było wiele wybitnych osobistości z naszego miasta. Przybył witany owacyjnie dow. dyw. p gen. Thommée, p. starosta Niesiołowski, inż. Bernaczek, przedstawiciele korpusu oficerskiego, różnych organizacyj oraz prasy.

O godz. 10-ej ustawił się pochód który ruszył przy dźwiękach orkiestry wojskowej do kościoła na Mszę św.

Mszę św., w czasie której poświęcono pięknie haftowany nowo sztandar, celebrował miejscowy proboszcz ks. Hamerski. Przed dokonaniem ceremonji poświęcenia wygłosił ks. Hamerski długie kazanie, które dało możność wszystkim obecnym ocenić całą potęgę słowa, głoszonego z ambony, jak również stało się niezatartym świadectwem szlachetności uczuć oraz pięknego daru wymowy, a także głębi umysłu kaznodziei.

Po nabożeństwie pochód wyruszył ponownie poprzez malowniczo udekorowane ulice miasteczka ku restauracji dworcowej, gdzie odbył się wspólny obiad, poprzedzony uroczystym przekazaniem sztandaru władzom miejscowej placówki. W czasie tego aktu przemawiali pp. starosta Niesiołowski i gen. Thommée.

Podczas obiadu nastąpił dalszy szereg przemówień, rozpoczęty przez prezesa okr. Powstańców i Wojaków p. inż. Bernaczka, który oddał hołd młodej, a tak ważnej dla ziem naszych placówce. Następnie po raz drugi przemawiał gen. Thommée a słowa dowódcy były w obu wypadkach pełne najczystszego uczucia i głębokiej ufności; cechowała je ta krzepkość i jędrność, która każe otrząsnąć się ze sceptyzmu, każe odpędzić od siebie wszelkie zwątpienie i z wiarą i otuchą spoglądać w przyszłość naszej ukochanej Rzeczypospolitej.

Od pierwszej chwili generał pozyskał sobie serca i duszę słuchaczy, — mało tego, wzbudził powszechny entuzjazm, który znalazł swoje ujście w wielokrotnych okrzykach na cześć wojska i generała Thommée. Z kolei przemawiali poraz wtóry ks. proboszcz Hamerski i starosta Niesiołowski, dalej prof. Pałaszewski, wbijając jednocześnie gwóźdź pamiątkowy z ramienia Zw. Hallerczyków, kpt. Wiśniewski i inni oraz składano liczne życzenia w imieniu różnych bratnich organizacyj. Na zakończenie prezes miejscowego Koła P. i W. p. Mieczysław Letke złożył serdeczne podziękowanie wszystkim przybyłym na uroczystość.

Część gości z generałem i starostą na czele podejmowaną była następnie podwieczorkiem na plebanji, gdzie ks. proboszcz Hamerski wykazał się z jeszcze jednej nader sympatycznej strony swego charakteru — szczerego umiłowania staropolskiej gościnności.

Wieczorem odbyła się miła zabawa taneczna, która potrwała do późnej nocy.

Chrzestnymi sztandaru byli: panie, Alkiewiczowa, Chmielewska, Letkowa, Rzepecka, Nowicka i Przewłocka oraz pp. gen. Thommée, starosta Niesiołowski, inż. Bernaczek, komendant ktp. r. Wiśniewski, ks. prob. Hamerski, Chmielewscy sen. i jun., Kaczmarek, dyr. Rzepecki, Alkiewicz z Piotrówki i Alkiewicz z Kasprowa i wreszcie prezes p. Letke.

Zjazd b. jeńców Polaków z Francji.

Jak się dowiadujemy jeszcze w roku 1919 przed powrotem do Polski z armją gen. Hallera, postanowili jeńcy Polacy rozsiani przed wstąpieniem w szeregi armji polskiej w obozach jeńców po całej południowej Francji, urządzić zjazd w Poznaniu. Myślą przewodnią urządzenia tego zjazdu było obok koleżeńskiego spotkania się z sobą tych, którzy przeszli tułaczkę na ziemi francuskiej w czasie wojny — przedewszystkiem zdanie raportu społeczeństwu polskiemu o tem, jak ta poważna liczba Polaków, licząca z górą 20 000 ludzi rzucona przez wypadki ostatniej wojny w mundurze pruskim czy austrjackim na przyjazny grunt francuski, reprezentowała tam imię polskie, jak się organizowała, jak pracowała i jakie były owoce tej mozolnej w niezwykłych warunkach prowadzonej pracy i wreszcie jakie korzyści moralne wynikły z niej dla zamiłowanego kraju, do którego tęsknili wypatrując chwili błogiej powrotu na jej łono, aby później stanąć z orężem w ręku w obronie Jego granic.

Ta skromna karta historji z życia jeńców Polaków nie powinna pójść w niepamięć. Społeczeństwo polskie mało dotąd informowane w tych szarych rzeczach, które mrówczą i konsekwentną pracą pragnęło dołożyć też i swoją cegiełkę pod podwaliny silnego gmachu swej umiłowanej Ojczyzny — powinno się dowiedzieć o ich heroicznych czynach zbiorowych, bo takimi one na prawdę były, gdy się weźmie pod uwagę ich opłakane położenie w obozach jeńców pozbawione wolności. Brak wolności nie przeszkodził im do wytężonej pracy nad umacnianiem swego ducha, który później miał wystrzelić jasnym snopem — Armją polską we Francji.

Trudne warunki powojenne nie pozwoliły zwołać tego zjazdu w zamierzonym czasie, aż dopiero dnia 28 września r. b. udało się zwołać zebranie komitetu organizacyjnego w Poznaniu, dzięki któremu sprawę odrazu postawiono na gruncie realnym. W zebraniu tym wzięli udział obok członków wybranych jeszcze we Francji, przedstawiciele Związku Hallerczyków, Chorągwi Wielkopolskiej, Pomorskiej i Śląskiej, którzy jako b. jeńcy obozów polskich we Francji, żywo zainteresowali się sprawą i przerzekli poparcie całej akcji, przez propagandę w swych chorągwiach, aby zapewnić zjazdowi jak najliczniejszy udział b. jeńców. Zebranie to jako konstytujące, wyłoniło „Komitet Zjazdu b. jeńców Polaków we Francji“, w skład którego weszli pp. Dr. Hierowski jako przewodniczący, dyr. Jeske, inż. Jarosławski, Zagoła, Maik, Łoziński, Jakubisiak, Szczepanowski, Leszczyński, Spychała, Gołębiewski, Poraziński, Pluciński i Gościński.

Celem przystąpienia od razu do prac przygotowawczych podzielono komitet na 3 komisje propagandową, likwidacyjną i organizacyjną, które zajmą się zorganizowaniem całego Zjazdu, przygotowaniem odpowiednich referatów i wniosków. Zjazd ma się odbyć z wiosną przyszłego roku i przypuszczać należy, że zainteresują się nim nie tylko ci rodacy, którzy byli w obozach jeńców w Ie Puy, Montlucon, czy w innym oddziele pracy we Francji, ale i szersze koła społeczeństwa, a głównie poznańskiego, śląskiego i pomorskiego, z których to stron we większości pochodzą b. jeńcy francuscy.

Komitet Zjazdu usilnie zaprasza wszystkich chętnych do współpracy, bo pracy tej jest bardzo wiele. Wszelkich informacji udziela przewodniczący Komitetu Zjazdu b. Jeńców Polaków we Francji Dr. Hierowski Ignacy, Poznań, Szpital Miejski.

Kącik Redaktora „Hallerczyka".

W ostatnich kilku dniach otrzymałem szereg listów z zapytaniami o 5-ty numer „Hallerczyka". Przykro mi jest niezmiernie, iż druhów i naszych sympatyków spotkał zawód, to jednak cieszę się bardzo, że tylu ludzi odczuło brak „Hallerczyka", który nie z winy redakcji nie wyszedł na czas, lecz spowodowany wyższą siłą — strajkiem drukarzy.

Aby jednak kolejność numerów nie została w przyszłości pomieszaną, dlatego obecny numer połączamy tj. 5 i 6 w jednym.

Wszystkich czytelników „Hallerczyka" z tego miejsca przepraszam, że Nr. 5-ty nie wyszedł na czas i tem samem daję odpowiedź na wszystkie w tej sprawie otrzymane listy.

Jest nadzieja, że nadal będzie „Hallerczyk" wychodził normalnie.

W obecnym numerze podaję pierwszy spis placówek, które przystąpiły do konkursu „Hallerczyka" z wykazem punktów zaliczonych za zdobytych abonentów.

Zapisanych placówek jest zbyt mało, ale ja przypuszczam, że niektóre placówki chcą należeć cicho do konkursu i w ostatniej chwili rzucą jak bombę tysiącami punktów. — Należy jednak nadesłać zapotrzebowanie na numery okazowe i kwitarjusze.

Z różnych stron dochodzą skargi do redakcji na nieregularne dostarczanie „Hallerczyka". Reklamowałem wszystkie skargi w Urzędzie Pocztowym i jak stwierdzono, z Bydgoszczy zostały wysłane wszystkie. Wobec czego okazuje się wina poszczególnych urzędów pocztowych, gdzie należy się o gazety upomnieć. Każde jednak niedoręczenie numeru proszę reklamować w redakcji, a w ten sposób zmusimy urzędy pocztowe do akuratniejszego funkcjonowania.

Numer 5 i 6 „Hallerczyka" wypuszczam w nowym formacie a następny 7-my będzie już częściowo ilustrowany. A gdy każdy druh weźmie sprawę rozwoju „Hallerczyka" głęboko do serca, to w krótkim czasie będzie wychodził jeszcze we wspanialszej formie. — Trzeba tylko chcieć.... A więc?....

Konkurs „Hallerczyka".

Jednocześnie z Nr. 4 „Hallerczyka" zostały rozesłane do wszystkich Placówek odezwy i deklaracje na konkurs „Hallerczyka". Do obecnej chwili zgłosiły przystąpienie do konkursu następujące Placówki:

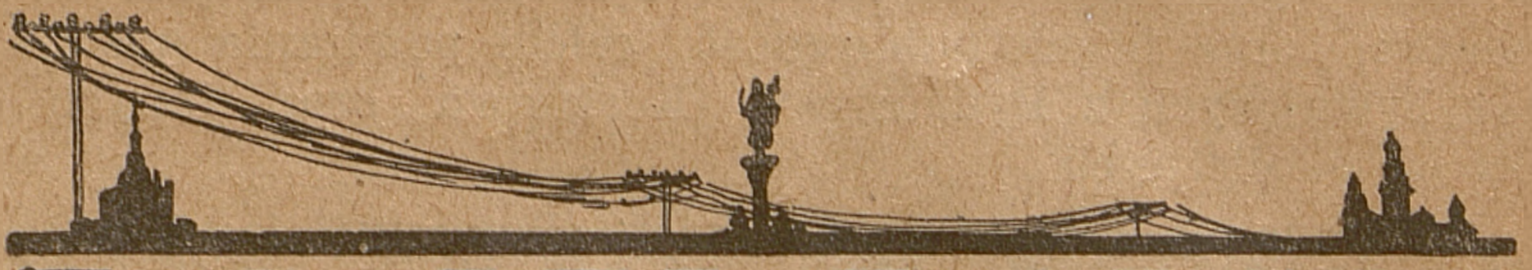
1) Toruń — punktów 140.
2) Machów
3) Kielce — punktów 130.
4) Środa — punktów 200.
5) Łódź—Wschód — punktów 50.
6) Inowrocław — punktów 60.
7) Lubliniec — punktów 170.
8) Grudziądz —
9) Gniezno — punktów 300.

Przecież około 100 placówek otrzymało deklaracje konkursowe a i „Hallerczyka" otrzymują także. Czyżby dla reszty placówek obojętny był rozrost „Hallerczyka". Apeluję do zarządów placówek, aby rzetelniej zabrały się do pracy i aby w każdej miejscowości „Hallerczyk" był czytany. Werbujcie więc nowych abonentów. Każdy kwartalny abonent liczy się do konkursu 10 punktów, półroczny 20, roczny 40.

Nagrody I — 200, II — 100, III — 50 złotych.

Nie czekajcie jutra, dziś zaraz wypełnijcie deklaracje i zapotrzebowanie i wyślijcie do redakcji „Hallerczyka".

Do walki zatem o pierwszeństwo!



Z CAŁEJ POLSKI

P. Prezydent Wojciechowski ojcem chrzestnym na Pomorzu.

Pan Prezydent Rzeczypospolitej polecił, aby go zapisano w akcie chrztu jako ojca chrzestnego siódmego syna p. Michała Maszki, rolnika w Dąbrówce, w pow. starogardzkim.

Pan Prezydent ofiarował chrześniakowi swój portret z własnoręcznym podpisem.

GRUDZIĄDZ.

Wykrycie niebywałego szpiegostwa. — Zbrodnicza działalność na szkodę państwa i polskich obywateli w ścisłym kontakcie z hakatystami pruskimi.

30. 10.

Dzień wczorajszy będzie pamiętnym w historji działalności tutejszej policji śledczej, której udało się wykryć szpiegowską działalność hakatystycznego towarzystwa pod nazwą „Guttemplerloge". Rzekomo miało ono być towarzystwem międzynarodowem o celach abstynenckich, a w istocie było szpiegowską szajką niemiecką, żerującą spokojnie przez kilka lat pod okiem naszej policji. Sprężyną całej organizacji był znany hakatysta Vohs, obywatel ziemski z pod Grudziądza, a jego pomocnikiem Paul Weiss, który był stałym sekretarzem szpiegowskim. Szajka ta liczy około 100 członków, z których trzydziestu aresztowano. U każdego z podejrzanych podczas rewizji znaleziono akty i plany szpiegowskie i spis osób, które na różnych placówkach nawet w armji pełniły za pośrednictwem „Guttemplerloge" działalność szpiegowską.

Znaleziono również przy rewizji mieszkań członków ogromne zapasy materjałów wybuchowych, broni palnej i naboi. Wszystko ukryte było starannie i starczyłoby dla bojowego uzbrojenia tysiąca osób.

Inspekcję antypańswowej roboty tej loży sprawowali zawodowi szpiedzy, którzy do Grudziądza za zupełnie legalnemi paszportami przyjeżdżali po kilka razy na miesiąc. Szajka ta do pełnienia służby łącznikowej utrzymywała gołębie pocztowe, połączenia telefoniczne i radjotelefoniczne. Były jej również przekazane agendy b. Deutschtumsbundu.

Uderzmy na alarm!

W Grudziądzu i na Pomorzu mówi się ostatnio ciągle o rzekomym powrocie Niemców. Czyja to robota? Jak reaguje na to polskie społeczeństwo i rząd? Komu na rękę jest ta obojętność i apatja i ta krecia robota naszych współziomków?

Dochodzenia policyjne i sądowe, prowadzone energicznie ustalą, jak głęboko sięgała ta wywrotowa praca hakatystów, której rozmiary i szkody dla państwa są dziś nieobliczalne. Tym razem nie powinno się nikogo oszczędzać. Zdrajców pod płot!

Bestjalstwo sowbandytów.

10. 11. w nocy, 8—10 uzbrojonych bandytów, częściowo zamaskowanych, uzbrojonych w karabiny, mauzery i rewolwery napadło na plebanję we wsi Kimidiszki, powiatu święciańskiego.

Bandyci przedostali się do mieszkania proboszcza przez okno i wyciągnęli chorego kapłana z łóżka, poddając go torturom.

Napastnicy przypalali mu pięty i nogi, wybijali zęby, krajali ciało, wyłamywali ręce, poczem rozcięli brzuch i wyciągnęli wnętrzności.

Po zamordowaniu w tak bestjalski wprost sposób bandyci ograbili doszczętnie plebanję, poczem podpalili budynki.

Mimo podjętego niebawem pościgu, nikogo nie ujęto

ZE ŚWIATA

Koszta wojny światowej.

Grono bankierów nowojorskich i chicagowskich, wspólnym kosztem wydało książkę p. t. „Długi międzysojusznicze“. Do opracowania książki wydanej jednocześnie w oryginale angielskim i tłumaczeniu francuskiem, zaproszono specjalistów amerykańskich i europejskich. W dziele tem obliczono, iż wojna światowa, narody biorące w niej udział kosztowała olbrzymią sumę 80 080 000 000 dolarów w złocie. Aby zrozumieć co ta cyfra przedstawia, należy ją zestawić z innemi sumami. Tak np. cały majątek Wielkiej Brytanji równa się 70 miljardom w złocie, Francja zaś i Włochy posiadają w majątku 80 miljardów. Anglja od roku 1688 do 1914 na wojny wydała mniej niż państwa sojusznicze na wojnę światową, chociaż od 1688 r. prowadziła 8 wielkich wojen, nie licząc mniejszych. Francja bijąca się prawie bez przerwy od r. 1792 do 1815, wydała w tym czasie około 6 miljardów dolarów.

Dla ocalenia dziecka.

Z Genewy donoszą do paryskiego „Matina“ o niezwykłem zdarzeniu:

Żona dróżnika kolejowego — w pobliżu stacji Grange, pani Schild, ujrzawszy dwuletniego swego synka, stojącego na torze kolejowym w chwili, gdy nadjeżdżał pociąg pośpieszny, rzuciła się na tor, przewróciła dziecko i sama padła plackiem obok niego, pomiędzy szynami.

W tej chwili nadjechał pociąg i całym pędem przejechał nad matką i dzieckiem. Prawdziwym cudem oboje wyszli z tej przygody cało.

Jak Bułgarja uczciła pamięć króla Warneńczyka.

S o f j a. W dniu 10 bm. w rocznicę zgonu króla Polski i Węgier Władysława Warneńczyka odbyło się uroczyste poświęcenie kamienia pamiątkowego na mogile króla. Po dokonaniu przez duchowieństwo poświęcenia kamienia i po przemówieniu przedstawiciela króla, wojska oddały honory, a muzyka odegrała hymn żałobny. Tłum, klęcząc, odmówił modły. Poseł polski Grabowski i poseł węgierski Bobrik oddali pomnik w opiekę m. Warny, mianowicie towarzystwa archeologicznego i włościan wsi Władysławowa. Muzyka odegrała hymny polski, węgierski i bułgarski. Tłum wznosił okrzyki na cześć króla Warneńczyka i Polski. Wojsko defilowało przed mogiłą. Ludowi rozdano broszury o Polsce, o królu Warneńczyku, o Kościuszce, Sienkiewiczu i Mickiewiczu.

Samochód zbudowany w 11 minut 40 sekund.

Książę Walji zwiedził fabryki Forda w Detroit. Przy tej sposobności robotnicy fabryczni zbudowali samochód w rekordowym czasie 11 minut 40 sekund.

Ostateczny wynik wyborów w Anglji.

L o n d y n, 13. 11. Według ostatnich obliczeń, rezultaty wyborów do Izby Gmin przedstawiają się w sposób następujący: konserwatyści — 413 mandatów, Labour Party — 150, liberałowie — 40, konstytucjonaliści — 7, niezależni — 5, razem 615.

Uczczenie najstarszego żołnierza.

Weterani ostatniej wojny, mieszkający w Auxerre, departament Yonne, powzięli inicjatywę wzniesienia pomnika Karolowi Surugue, byłemu merowi Auxerre, który walczył podczas wojny francusko-pruskiej w 1870/71 r., a po wybuchu wojny światowej w 1914 r., licząc już lat 76, zaciągnął się do wojska, jako ochotnik saper.

Obdarzony niezwykłem zdrowiem, starzec ten uczestniczył we wszystkich pracach saperskich na froncie, pod ogniem nieprzyjaciela, często dniem i nocą. Za niezwykłą gorliwość i odwagę, awansowany był najpierw na kaprala, a potem podporucznika i był mianowany oficerem Legji honorowej.

Był to najstarszy żołnierz w armji francuskiej.

Jak Anglja obchodziła rocznicę zwycięstwa nad hydrą krzyżacką.

L o d y n, 12. Cały ranek wczorajszy trwał w Londynie pod znakiem rocznicy zawieszenia broni O godz. 11 rano wystrzał armatni zapowiedział 2 min. przerwę w pracy dla uczczenia pamięci poległych. Stanęły wszystkie tramwaje i autobusy a przechodnie uklękli i zdjęli okrycia z głowy. Pod pomnikiem Nieznanego Żołnierza zgromadził się dwór z rodziną królewską na czele oraz przedstawiciele stronnictwa i delegaci wojska angielskiego. Wśród głębokiej ciszy król złożył bukiet czerwonych maków pod pomnikiem. Wieczorem odbyły się wielkie zebrania na cześć poległych. W katedrze Westminsterskiej przemawiał arcybiskup w obecności przedstawicieli stronnictw.

Reymont laureatem Nobla.

S z t o k h o l m, 13. 11. Akademja szwedzka przyznała nagrodę Nobla w dziale literatury na rok 1924 Władysławowi Reymontowi za jego powieść pod tyt. „Chłopi“.

Reymont po świeżo przebytej chorobie bawi w Warszawie, powracając zwolna do zdrowia. W najbliższych dniach wyjeżdża na południe.

Łodzią przez Ocean Spokojny.

Znany francuski gracz tenisowy, Alain Gerbault, który, przerzuciwszy się swego czasu od sportu tennisowego do żaglowego, wywołał w roku ubiegłym taką sensację, przepłynąwszy sam jeden jednomasztową łodzią z Gibraltaru do Nowego Jorku, przygotowuje się obecnie do nowej jeszcze śmielszej wyprawy.

W liście do przyjaciela swego, Piotra Alberana, mieszkającego w Paryżu, Gerbault oświadcza, że niebawem wyruszy na swym jednomasztowym kutterze „Fire Crest“, którego spód kazał obić mocną blachą metalową, aby nie uległ uszkodzeniu przez wodę morską, z Nowego Jorku, wzdłuż wybrzeży amerykańskich, na południe, poczem, odwiedziwszy wyspy Indji zachodnich, przepłynie przez kanał Panamski i popłynie dalej oceanem Spokojnym do należącego do Francji archipelagu Markizów (Marquesas).

Przestrzeń, którą Gerbault zamierza przepłynąć swą łodzią, wynosi przeszło 9000 klm.

Ciekawym jest szczegół, że śmiały żeglarz francuski otrzymuje w Nowym Jorku setki listów, zwłaszcza od młodych Amerykanek, błagających o pozwolenie towarzyszenia sobie w tej dalekiej, samotnej podróży. Gerbault jednak odrzuca wszystkie te prośby.

EUGENJUSZ MAŁACZEWSKI.

Dzieje Baśki Murmańskiej.

Szli tędy po zdradzieckich chodnikach szczudłonodzy, rybiowardzy i rudowłosi Brytańczycy z anglosaską flegmą, malującą się na twarzach ściągłych, rzemiennych, jak pasek do wecowania brzytwy. Ze swobodną dystynkcją przechadzali się Francuzi, we włożonych na bakier, z okrutną fantazją, aksamitnych beretach strzelców alpejkich; na widok co młodszej niewiasty instyktownie wstrząsali beretem, jak grzebieniem kogucim, stąpając z jakimś szczególnym, wyostrożonym wdziękiem, niczem rasowe koguty, gdy zoczą niezupełnie starą kwokę. Amerykanie spacerowali bądź z fajką, bądź z kawałkiem czekolady w zębach; zajadli ją, idący, nie krępując się, z naturalną swobodą dzieci, wracających ze szkoły. Prócz nich byli tu i Serbowie, i Kanadyjczycy w uszastych czapach i mokasynach indyjskich, oraz bersaglerzy włoscy, którzy z obfitości upierzenia na hełmach wyglądali, jakby na ich głowach rozczapierzona kokosz, nastroszywszy się, wysiadywała jaja.

W głębi jednego z zaułków, prowadzących do głównej ulicy, ukazało się kilku młodych wojskowych. Mieli na sobie zawadjacko załamane maciejówki z legjonowemi orzełkami, tudzież płaszcze koloru chakki, wdziane po leguńsku, z pewną artytyczną niedbałością, która zdradzała ciążenie ku elegancji w stylu wyraziście nadwiślańskim.

Jeden z młodzieńców, w szarży podchorążego, miał w prawicy kij żelazny, grubości palca, drugą zaś ręką trzymał, owinąwszy dokoła pięści, łańcuch zakończony stalową obrożą. W obroży targał się biały niedźwiadek, oglądający ponurem wejrzeniem, rzucanem z podełba, uliczkę, zakopaną w śniegach powyżej płotów. Słońce świeciło małej bestji prosto w pysk, więc poruszała wciąż czarnym noskiem, oblizując się i od czasu do czasu kichając wielokrotnie a przenikliwie, niby zakatarzony kot.

Toczyła się rozmowa w tempie leniwem — typowe ględzenie rozpróżniaczonych żołnierzy, wałęsających się na słoneczku w bezpiecznym garnizonie, zdala od placu bitwy:

— On, czy ona?

— Kto? — zapytał podchorąży.

— No, ten srogi zwierz...

— Ona.

— Skąd wiesz?

— Powiedziała mi na ucho, jak byliśmy sami...

— Gadaj zdrów. Nie może być.

— Fakt.

— A co będziesz z nią robił?

— Wziąłem na utrzymanie. Spójrzcie, jaka przystojna! Trochę z niej dzikus jeszcze, wczoraj ugryzła mię w łydkę, ale to się da odrobić. Z kobietą trzeba twardo. Nie słucha dobrego słowa, to posłucha kija. Na razie daję sobie z nią radę tem!

Tu dźwięknął żelazną maczugą o bruk. Niedźwiadek szarpnął łańcuchem i zjeżył grzbiet. Rozległ się groźny pomruk, potem krótki, srogi ryk.

— Kusz, ścierwo, bo wszystkie kości połamię! — uspokajał podchorąży swą pupilkę, nie bez pewnej jednak serdecznie ciepłej nitki w głosie, pomimo groźnego sensu słów.

— A karmisz ją?

— No, przecie...

— Czem?

— Zjadła dziś pud świeżych fląder, a oprócz tego — parę butów, które grzały się przy piecu po wysmarowaniu tłuszczem.

— Apetycik, powinszować! Bardzo, bardzo miły zwierz. Buzię ma wcale, wcale inteligentną. I z oczu jej patrzy uczciwie. Niepotrzebnie nad nią się znęcasz. Jabym poradził dobrocią, łagodnością. Można pogłaskać?

— Owszem. Sprobuj.

Amator łagodnych metod nachylił się nad niedźwiadkiem i wyciągnął rękę, by go pogłaskać po spłaszczonym łbie. Zwierz lizał śnieg szkarłatnym jęzorem i na zniżającą się rękę nie zwracał pozornie uwagi. Lecz zaledwo go dotknięto do koniuszka włosów, wykonał ociężałą głową zdumiewający, błyskawiczny ruch. Amator łagodnych metod mimowolnie wydał okrzyk i skoczył wstecz jak oparzony. Jednocześnie rozległo się głośne klapnięcie potężnie uzębionych szczęk, które zamiast cofniętej szybko ręki napotkały próżnię.

— A to dzikie bydlę! Ależ ona naprawdę kąsa!

— Nie żartuje. Podziękuj, że prócz pary moich butów, nie zjadła ci kawałka ręki.

Zapalono papierosy. Zewsząd dolatywał melodyjny dźwięk — podźwięk dzwonków od sanek, jeżdżących po mieście. Powierzchnia śniegu lśniła w słońcu, jakby posypana tłuczonem szkłem. W mroźnem powietrzu błąkały się wirujące iskierki lotnego szronu, niby ów brylantowy kurz, który zapala się i gaśnie w skośnym słupie blasku słońca, wpadającego do pokoju przez okno. Niedźwiadek coś mruczał i mamrotał, gmerając w śniegu czarnym nosem.

— Dokąd z nią teraz pójdziesz? — zapytał podchorążego kolega.

— Na promenadę — brzmiała odpowiedź.

— Zwarjowałeś?!

— Nie. Tu chodzi o honor całej polskiej armji.

— Jakto?

— Zaraz opowiem — odrzekł podchorąży. — Czy znacie kapitana bersagljerów, Włocha, tego, co chodzi, jada, kocha i sypia z monoklem w pysku?

— To ten, z którym na ostatnim balu w misji francuskiej poróżniliście się o to rozłożyste ciało w sukni lila?

— Mój kochany, proszę cię!... Dobieraj oględniejszych wyrażeń, gdy mówisz ze mną o kobiecie, którą więcej, niż szanuję... Tak. Ten sam właśnie. Wyobraźcie tylko sobie, na jakie kawały puszcza się ten drab, byleby zdobyć tylko jej względy. I tak już dużo przewag ma nademną: jest brunetem, ja blondynem, ona woli brunetów; używa monokla, a to jej imponuje; jest kapitanem, ja dopiero podchorążym; nazwisko jego brzmi: Andreas Giovanni della Stupida hrabia Bambini, a ja nazywam się: Walenty Karaś. Nie dość tego: wieczorami całemi śpiewa jej po włosku, wywracając białka oczów, swoje canzony i barcarolle. A gdy ja, chcąc dotrzymać mu placu, raz huknąłem z całego gardła „Husia-Siusia“, ona uszy zatkała oburącz i rzekła:

— Proszę dać spokój. Pan milszy jest bez śpiewu. Panu w dzieciństwie Mahomet musiał nastąpić na ucho.

Włoch zaś, ucieszony z mej porażki, zaraz zaśpiewał swym barytonem aksamitnym pieśń, zaczynającą się od słów: „O, cara mia....!“ Zostałem sromotnie pobity.

Codzień spotykamy się obaj na spacerze przed domem naszej donny, która czeka, siedząc w oknie, i patrzy przez dziurkę, wychuchaną w szronie, okrywającym szybę. Włoch dowiedział się, że ona lubi zwierzęta. Pewnego dnia przyszedł z oswojoną łasicą, siedzącą mu ramieniu. Lecz nazajutrz ja triumfowałem, bom przywlókł ze sobą na sznurku żywego jeszcze gronostaja.

(Dalszy ciąg nastąpi.



DZIAŁ SPORTOWY i DRUŻYN BŁĘKITNYCH

Wychowanie Drużyn Błękitnych przy Związku Hallerczyków.

Jaką będzie młodzież Polska — taką będzie Polska!

Dla jednych to bardzo proste słowa, dla innych trochę złożone. Bo już sam fakt, że wychowanie ciągle zmienia swe metody, że wciąż się wyzwala z ciasnych form, w które usiłowano je wsadzić i nigdy nie schodzi z porządku dziennego, od czasów starożytnej Grecji — sam ten fakt dowodzi jak błędnem byłoby pozostawienie go w dawnych formułkach, regulaminach i przepisach.

Pamiętajmy — że jest tylko jedna droga wychowania: —wpływ osobisty! Wychowywać — to znaczy mieć dar głębokiego wnikania w rzeczy i przewidywania, a jednocześnie szybkość i stanowczość decyzji, jędrność określeń i treściwe ujęcie zarówno całej definicji jak i ujęcie głównego czynnika działającego.

Ta główna sprężyna częstokroć jest ukrytą — musimy po nią sięgnąć — ją trzeba wyczuć. To właśnie wyczuwanie jej, wiedzenie o co się naprawdę rozchodzi stanowi „iskrę niebios“ w wychowawcy.

My, jako wychowawcy Drużyn Błękitnych, przedewszystkiem zwracamy się do wychowania. Zwracamy uwagę na kształcenie ciała i umysłu. Dźwigniemy moralność młodzieży, wyrobimy w niej silny charakter. Nauczymy systematycznie pracować, zahartujemy ducha. Nauczymy pokonywać trudności, napotykane na drodze życiowej.

Uczmy i zachęcajmy do umiłowania i zdolności do pracy wytrwałej, do pracy intensywnej, do pracy twórczej.

Uczmy i stwarzajmy typy prawdziwych Polaków, których polskość nie będzie czczym frazesem, lecz głęboką treścią.

Uczmy pielęgnowania kultu przeszłości w jej świetlanych przejawach.

Przysposabiajmy młodzieńca do możności orjentowania się w życiu swego narodu, aby spotkawszy się z życiem realnem, mógł się stać użytecznym pracownikiem, na jakiemkolwiek polu pracować będzie, aby czuł tę więź, jaka go łączy z całym narodem, będącym jakby jedną wielką rodziną.

Uczmy pracować, myśleć i cenić pracę.

Musimy posiadać autorytet, na którego wyrobienie wpłynie związek między słowami a czynami.

Zadaniem naszem jest tępić wady narodowe wypływające z niedostatecznego poczucia obowiązkowości, z braku mocnego charakteru i silnej woli, z niezdolności do pracy wytrwałej i dokładnej, z przeceniania swej wartości, z nadmiaru uczuć, z braku logicznego rozumowania, oto pole pracy wychowawczej w Drużynach Błękitnych w naszej Polsce Odrodzonej.

Władysław Suchecki.

PIŁKA NOŻNA.

Bydgoszcz.

K. S. „Brda“ I — K. S. Nakło I 1:3.

26. 10. br. odbyły się zawody treningowe powyższych klubów w Nakle. W pierwszych minutach tempo gry bardzo ostre, lecz mimoto „Brda“ uzyskuje pierwszego goala. Nakło widząc przewagę „Brdy“ rozpoczyna grę brutalną, atak „Brdy“ obawiając się nieszczęśliwego wypadku, tempo zwalnia. Po przerwie Nakło uzyskało dwie bramki. „Brda“ gra w dziesiątkę, z tych cztery rezerwy. Przy końcu gry lewa obrona ulega nieszczęśliwemu wypadkowi i opuszcza boisko. Nakło wykorzystuje ten moment i uzyskuje zwycięskie goale.

Sędziował p. Cegielski dobrze.

K. S. Brda II — K. S. Gwiazda 7:2.

1. 11 odbyły się zawody rewanżowe powyższych drużyn, które zakończyły się poważnym zwycięstwem dla K. S. „Brda“ II, chociaż „Gwiazda“ postawiła zamiast drugą, kompletną pierwszą drużynę.

Święto Przysposobienia Wojskowego w Toruniu.

Staraniem Komitetu Przysposobienia Wojskowego i Wychowania Fizycznego odbyło się dnia 12. 10. b. r. Święto Przysposobienia Wojskowego, brały udział następujące towarzystwa: Harcerze, Stowarzyszenie Młodzieży Kat. Polskiej, Hufiec Szkolny, Bractwo Strzeleckie, Związek Podoficerów Rezerwy, Związek Hallerczyków, Tow. Powstańców i Wojaków „Straż“, Sokół Toruń i Sokół Podgórz.

O godz. 11,30 odbyło się uroczyste nabożeństwo w kościele Garnizonowym, poczem odbył się pochód przez miasto. Z balkonu Ratusza przemawiał ks. Plewa do młodzieży. W mowie swej wzywał młodzież do kształcenia moralnie i fizycznie, dobrze wychowana, stanie się chlubą ojczyzny.

Następnie odbyła się defilada przed najwyższemi władzami wojskowemi i cywilnemi. Popołudniu odbyły się na boisku zawody sportowe, a mianowicie:

a) pięciobój: bieg 200 mtr., skok w wyż, rzut granatem, marsz 5 km. z karabinem i ładownicami, strzelanie do tarczy na 100 mtr.;

b) wielobój: bieg 100 mtr., rzut granatem, skok w dal, bieg 800 mtr.; c) wzorowa lekcja gimnastyki; d) match piłki nożnej, rozegranej pom. drużyną Sokoła i Stow. Młodz. Kat. Polsk.; e) występ kolarzy Tow. Sokoła.

Udział w zawodach brali członkowie Tow. gimn. „Sokół“ Toruń i Podgórz, Stow. Młodz. Kat. Polsk., Harcerze i członkowie Hufca Szkolneg.

Zwycięzcy w zawodach otrzymali dyplomy D. O. K. VIII i nagrody ofiarowane przez: Magistrat, Starostwo pow. Toruńskiego, Miejscowe Bractwo Strzeleckie i Tow. Gimn. Sokół Toruń, Związek Podoficerów Rezerwy i Tow. Powst. i Wojaków „Straż“.

Nagrody wręczał zwycięzcom p. Gen. Zieliński w zastępstwie Dow. O. K. VIII.

Kierownictwo zawodów spoczywało w rękach p. kpt. Józefowicza Of. instr. P. K. U. Toruń i p. Makowskiego, prezesa Okręgu Pom. Tow. „Sokół“. Na boisku panował wzorowy porządek, dzięki dobrej organizacji powyżej wymienionego Komitetu.

Dzień ten długo pozostanie w pamięci naszej młodzieży, starsze społeczeństwo okazało jednak mało zainteresowania się tą sprawą, gdyż boisko świeciło pustkami.

Wł. M.

Z karty żałobnej.

W dniu 23. 10. zmarł nagle w Warszawie ś. p. Gierdawa Kazimierz, przeżywszy lat 45. Zmarły był oficerem armji francuskiej, a następnie armji gen. Hallera we Francji. Przeszedł całą kampanję francuską i bolszewicką. Pogrzeb odbył się w dniu 27. 10. b. r. w Warszawie

Cześć świetlanej pamięci bohatera!

W dniu 26 października zmarł nagle w Warszawie członek naszego Związku kol. Jerzy Sobiebór-Konopiński, przeżywszy lat 36. Zmarły brał udział w walkach V Dywizji na Syberji i tam dostał się również do niewoli bolszewickiej w Nowomikołajewsku, gdzie go bolszewicy na śmierć skazali. Po ucieczce z niewoli powrócił do kraju i pracował jako grawer. Zaznaczyć trzeba, że jeszcze jako dziesięcioletni chłopiec brał udział w strajkach szkolnych przeciwko Niemcom w Poznaniu.

Ś. p. kol. Konopiński był jednym z członków najbardziej oddanych sprawie Hallerowskiej.

Cześć jego pamięci!

Bolesna rocznica.

Dnia 6 listopada rb. upłynął rok od czasu kiedy na ulicach starego Krakowa polała się krew ułanów Księcia Poniatowskiego, mordowanych przez rozbestwione tłumy. Całe społeczeństwo czujące prawdziwie po polsku miłujące wojsko i praworządność dało wyraz swemu oburzeniu w szeregu rezolucji uchwalonych na zebraniach, jakie się odbyły w tym celu prawie na całym terenie Rzeczpospolitej Polskiej. Echa zajść tych jeszcze dotychczas żywo odbijają się o uszy prawych Polaków, a epilog zajść tych znajdzie w krótce swoje zakończenie u najwyższych Władz Sądowych.

Związek Hallerczyków, chcąc uczcić poległych w obronie ładu i porządku Państwowego, oficerów i ułanów urządził w pierwszą rocznicę mordu we wszystkich swoich Placówkach nabożeństwo za dusze pomordowanych.

Odpowiedzi Redakt. „Hallerczyka”.

Wny p. płk. Ganczarski, Lublin. Dziękuję bardzo za przysłaną pracę. Umieszczę i proszę o więcej. Oczekuję obiecanych o legjonie Serajewskim. Proszę przysłać fotografje.

Placówka Wielkie Hajduki. Sprawozdanie otrzymałem. Będzie w numerze 7-ym.

Placówka Rydułtowy. Nadesłaną pracę zużytkuję w najbliższym czasie.

Placówka Środa. Sprawozdanie z uroczystości otrzymałem. Będzie w Nr. 7-ym.

Placówka Wysokie-Mazowieckie. Nr. 5 wychodzi połączony z 6-ym z powodu strajku drukarzy. Jest nadzieja, że strajk zostanie zlikwidowany wkrótce.

Chorągiew Lwowska — komunikatu nie umieściłem z powodu opóźnienia numeru. Na przyszłość proszę przysyłać.

Kalendarzyk Historyczno-Wojenny.

Październik.

7, 1917. — Rozpoczęcie w Ameryce rekrutacji ochotniczej do Armji Polskiej we Francji.

18, 1920. — Zawieszenie broni między Polakami a bolszewikami podpisane.

31, 1918. — Małopolska Zachodnia, a w pierwszym rzędzie Kraków, rozbraja załogi austrjackie.